Nr. 199. Kraków, wtorek 23 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 22 lipca.

Kompromisy i kompromitacye.

Warto w tych dniach czytać gadzinowe pisma galicyjskie, które przybrały sobie na pomoc... „Neue freie Presse“, aby całemu krajowi i wszystkiemu stworzeniu, które ma długie uszy, udowodnić, że **właściwie w Galicyi nie będzie przy tych wyborach żadnej walki wyborczej!** Wszystko pójdzie jak z płatka na korzyść konserwatystów; wszyscy opozycyoniści ze strachu w mysią dziurę się schowają, a demokraci zawrą wszędzie kompromisy ze stańczykami. Opozycya, nawet „koncentracya“ nie będzie się właściwie o co miała gniewać, bo stańczycy ofiarują np. p. Romanowiczowi we Lwowie, a p. Rotterowi ofiarują w Krakowie wspaniałomyślnie mandaty, których sami nie mają i mieć nie mogą...

Podobnie dziecinnej perfidyi dawno nie widziano w kraju, tak mało politycznie rozwiniętym, jak Galicya, ze swym półmartwym, szlacheckim sejmem.

Stańczycy, pobici przed sześciu zaledwie miesiącami w Krakowie i we Lwowie na głowę, zachowują się tak, jakby oni mieli większość głosów w tych miastach, ofiarują na prawo i lewo kompromisy tak zabawne, że świadomi ludzie za boki się biorą.

Weźmy n. p. Kraków. Tu klęska stańczyków miała w zimie charakter pogromu. A jednak usłużni korespondenci urzędowi telegrafują już o kompromisie wrzekomo zawartym, na mocy którego stańczycy biorą **3 mandaty**, a jeden tylko oddają demokratom i to panu Rotterowi, który ich tak gruntownie pokonał przed pół rokiem!

A równocześnie donoszą o tem, że pp. Zoll i Jordan przyjmą mandaty, jeżeli tylko znajdą się tacy głupi, którzy im je dadzą.

Na czem buduje ta bezczelność intrygantów, którzy już dzisiaj wyciągają ręce po władzę?

Na dwóch czynnikach.

Pierwsze **na poparciu żydów**, których każdy prawowierny stańczyk uważa oddawna za bydło wyborcze, sprzedawane setkami przez kahalników.

Następnie na **jawności głosowania**, która odstrasza setki nauczycieli, mniejszych urzędników, małych handlarzy i rękodzielników od głosowania, albo pędzi je wprost pod kontrolą przełożonych do urny, jak biedne, nieświadome stado.

Dwa te filary w oczach stańczykowskich macherów, te „źrenice swobód“ konserwatystów, jak niegdyś haniebne *liberum veto* uchodziło za barykadę wolności plebsu szlacheckiego.

I co najstraszniejsze: korupcya publiczna sięgnęła tak głęboko, że nikt się już o programy, o idee, nawet o charaktery kandydatów nie pyta, nikt nie spodziewa się, że wielka myśl, wielki charakter, wielka praca mogą pokonać czy kahalników, czy jawność wyborów!

Cynizm i płaskość tych prywatnych zabiegów rujnują duchowo naszą klasę średnią więcej, niż moskiewski knut, niż pruska chytrość i bezwzględność, bo nie pozwalają w sprawach publicznych, w sprawach polityki siedmiomilionowego kraju zwyciężyć nikomu, kto nie jest menerem stańczykowskim i może pozwolić sobie na luksus jakiejkolwiek idei... Niechby to była obrzydliwa moralność i idea „straży gasicielskiej“, niechby to nic innego nie było, jak duch policyjny „silnego

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

50)

— Biedni ludzie! — ozwała się młoda dziewczyna, poruszona. — Ten ohydny strejk skazał ich na chleb i wodę; szczęśliwi jeszcze byli ci, co i chleb mieli.. Co robić? jak im dopomódz? Jałmużna to ulga najniższego rzędu i nie potrafię doprawdy panu opisać, do jakiego stopnia dręczyłam się przez całe te dwa miesiące, widząc, jak całkowicie wobec tego legliśmy bezsilni, my, szczęśliwi, bogaci

Pełną była ludzkości jako uczenica dziadka Michon, starego lekarza, zapalonego wielbiciela Fourriera i Saint Simona, który ją, kiedy jeszcze była całkiem maleńka, brał nieraz na kolana, aby jej opowiadać piękne, wymyślane przez siebie umyślnie historye o falansterach, zakładanych na jakiejś szczęśliwej wyspie, o miastach, w których ludzie ziszczali odwieczne sny o szczęściu wśród nieprzerwanej wiosny.

— Co robić? co robić? — powtórzyła z bólem, zwracając na Łukasza swoje piękne uczuciowe i miłosne oczy. — Bo przecież trzeba coś uczynić

Wtedy Łukaszowi, ogarniętemu jej wzruszeniem, wyrwał się z serca okrzyk:

— Tak jest! czas już, trzeba działać.

Jordan jednak potrząsnął głową. On w swojej klasztornej egzystencyi uczonego nie zajmował się wcale polityką. Gardził nią nawet, chociaż niesłusznie, koniecznem jest bowiem, aby ludzie czuwali nad sposobem, w jaki bywają rządzeni. Lecz z wyżyn absolutu, na jakich żył, spoglądał na zdarzenia i wypadki dnia, jak na rzeczy podrzędne, niegodne uwagi, proste wstrząśnienia po drodze, którą się kroczy, nic więcej. Zdaniem jego, jedna tylko nauka wiodła ludzkość ku prawdzie, ku sprawiedliwości, ku ostatecznemu szczęściu, ku temu doskonałemu państwu przyszłości, do którego zmierzają ludy tak powolnie i wśród tylu udręczeń. W jakim więc celu o resztę się troszczyć? czyliż nie dosyć, aby nauka szła naprzód? szła zaś pomimo wszystko, każdy z uczynionych przez nią podbojów był stanowczy. U kresu, jakiekolwiekby w drodze wypadły katastrofy, było zwycięstwo życia, spełnienie przeznaczeń ludzkości. I chociaż pełen tej samej, co siostra, dobroci i miłosierdzia, zatykał jednak uszy na zgiełk współczesnych walk i zamykał się w swem laboratoryum, aby tam fabrykować, jak mówił, szczęście jutra.

— Działać! — wyrzekł z kolei — toż myśl jest działaniem i to najpłodniejszem, jakie tylko na świat wpłynąć może. Znamyżmy wszystkie jej nasionka, jakie w tej chwili kiełkują?... Więc chociaż wszyscy ci nędzarze rozdzierają mi duszę, nie tracę dobrej myśli, ponieważ dzień żniwa mu-

rządu" lub tp., to jednak wobec „ś l e p y c h w ę g o r z y" — jak się stańczycy naigrawają — wobec średniej klasy, to coś więcej, niż ślepy apetyt na mandat, choćby z łaski stańczyka otrzymany.

Czyż ta klasa średnia nie zdobędzie się nawet w większych miastach na najdrobniejszy wysiłek samodzielności; czy nie usłyszy żalów tych opuszczonych i zdradzonych milionów ludzi w tym kraju, czy konwentykiel lokalnych kandydatów i ich macherów zamknie im uszy i oczy na to, co się w Galicyi dzieje?

Czy naprawdę gadzinowcy słusznie rachują na „ślepotę węgorzy" i zwiastują dalsze trwanie nierządu galicyjskiego?

Za kilka tygodni zobaczymy.

Kto winien?

(Sprawozdanie Wydziału Kasy oszczędności o wniosku dra Tchórznickiego)

(Ciąg dalszy).

Walne zgromadzenie towarzystwa

miało sobie powierzony według § 40 statutu najwyższy kierunek i nadzór zakładu, a do jego zakresu działania należało przedewszystkiem sprawdzanie podanego przez dyrekcyę zamknięcia rachunków i wydawanie potrzebnych w tej mierze rozporządzeń. Czynność tę spełniało towarzystwo w ten sposób, że rok rocznie wybierało ze swego grona t r z e c h k o m i s a r z y, którzy przedłożone przez dyrekcyę zamknięcia rachunkowe badali i rezultat badania przedkładali następnie walnemu zgromadzeniu.

Z aktów galicyjskiej Kasy oszczędności okazuje się, że walne zgromadzenie te sprawozdania, konstatujące zawsze „zupełną zgodność przedłożonych rachunków z bilansem", przyjmowało do wiadomości i na tej podstawie udzielało dyrekcyi absolutoryum.

Co do innych spraw, wchodzących w zakres walnego zgromadzenia, jak: ustanawianie posad i płac, uchwalanie użycia majątku zakładu, uchwalanie regulaminów, wybory członków i organów zarządu, zauważa się, że one bezpośredniego wpływu na sposób załatwiania poszczególnych interesów Kasy nie miały, i że przy ich załatwianiu przez walne zgromadzenie nie można zauważyć, jakiegokolwiek przekroczenia statutu lub regulaminów.

Wobec tego twierdzić można, że o jakiejkolwiek odpowiedzialności członków towarzystwa ze strony galicyjskiej Kasy oszczędności mogłaby być tylko o tyle mowa, o ileby walne zgromadzenie ponosiło culpam in eligendo z powodu wyboru organów zarządu, które te straty bezpośrednio spowodowały.

Organa rewizyjne były następujące:

a) Delegat prezesa towarzystwa, b) komisya rewizyjna wydziału, c) komisya rewizyjna towarzystwa.

ad a) Członkowie wydziału, delegowani przez prezesa towarzystwa do rewizyi, mieli według § 15 regulaminu dla wydziału, obowiązek szkontrowania kas, gotówki i efektów, oraz przekonania się, czy stan gotówki i efektów jest w zupełnym porządku. Było wreszcie ich regulaminowym obowiązkiem przedsiębrać z końcem każdego roku „ścisłe ogólne szkontrowanie wszystkich efektów i sprawdzenie numerów tychże z numerami w odnośnych księgach zapisanymi".

Sprawozdania tych delegatów były następujące:

W dnia 1 kwietnia 1893, że przedsięwzięto „ścisłe szkontro ogólne w galicyjskiej Kasie oszczędności, i że znaleziono kasy nr. I, II, III i IV, tudzież przechowane w nich walory w należytym porządku i zupełnie zgodne z dołączonym wykazem. Wykaz ten konstatuje 194 sztuk rachunków bieżących na 5,943 241 złr., a z notatki do niego dołączonej, a ręką byłego dyrektora Zimy pisanej, okazuje się, że przy tej rewizyi liczono tylko ilość sztuk pakietów z efektami; efekta przeliczono tylko przy niektórych, na tej karteczce wymienionych rachunkach bieżących. Między przeliczonymi efektami, były wówczas także efekta rachunku bieżącego nr. 757 (Stanisław Szczepanowski).

2. Sprawozdanie z dnia 1 kwietnia 1898 jest zupełnie zgodne co do treści z poprzedzającem, a wykazuje stan weksli z kwotą 3,965 996 złr. 63 kr. i stan rachunków bieżących z kwotą 6,380 333 złr.

Ż e e f e k t a p o d k ł a d ó w n i e b y ł y w ó w c z a s p r z e l i c z o n e i z k s i ę g ą e f e k t ó w p o r ó w n y w a n e, jest n i e w ą t p l i w e m, a l b o w i e m i n a c z e j b y ł b y d e l e g a t w y d z i a ł u s p o s t r z e g ł, ż e r a c h u n e k b i e ż ą c y S z c z e p a n o w s k i e g o n i e m a d o s t a t e c z n e g o p o k r y c i a.

3. Sprawozdanie z dnia 21 kwietnia 1895 r. ma tosamo brzmienie i konstatuje stan weksli z kwotą 4,143.296 złr. 37 ct. a rachunków bieżących z kwotą 4,894.544 złr.

4. Sprawozdanie z dnia 26 kwietnia 1896 r. opiewa tak jak pierwsze i wykazuje weksle z kwotą 5,487.563 złr. 66 ct., a rachunki bieżące z kwotą 4,524.839 złr. Z własnoręcznej notatki b. dyrektora Zimy, do tego sprawozdania dołączonej, a zawierającej spis kilku rachunków bieżących, okazywałoby się, że przy tej rewizyi szkontrowano podkład rachunku bieżącego śp. Stanisława Szczepanowskiego. Wobec tego przypomnieć trzeba, że w r. 1896 rachunek ten wynosił 1,367.013 złr. 50 ct., podczas gdy podkład tylko 135.242 złr.

5. Sprawozdanie z dnia 15 maja 1897 r. ma również treść taką samą i wykazuje w wekslach 6,343.224 złr. 24 ct., a w rachunkach bieżących 4,614.666 złr.

6. Sprawozdanie z dnia 16 marca 1898 r. co do treści zgodne z poprzedniemi, po-

---

przyjść niezawodnie w przeznaczonej mu godzinie.

Łukasz, nie chcąc upierać się przy swojem, w gorączkowym i mglistym nastroju, w jakim się sam znajdował, opowiedział teraz przebieg swej niedzieli, zaproszenie do Guerdache, śniadanie, w którem tamże wziął udział; osoby, jakie spotkał. wszystko, co robiono i mówiono. Czuł jednak doskonale, że brat i siostra słuchają go zupełnie obojętnie, nie interesując się zgoła całym tym światem.

— Odkąd Boisgelinowie zamieszkali w Beauclair, widujemy się z nimi bardzo rzadko — objaśnił Jordan z swoją spokojną szczerością. — Byli dla nas bardzo uprzejmi w Paryżu, tutaj jednak żyjemy w takiem odosobnieniu, że powoli stosunki rozluźniły się prawie zupełnie. A potem, trudno kryć, nasze poglądy i nawyknienia zbyt się różnią. Co do Delaveau, jest to człowiek inteligentny i pracowity, a zawodowi swemu oddany, jak ja, całą duszą. Dodam jeszcze tylko, że co do mnie, to się boję całego tego pięknego towarzystwa z Beauclair do tego stopnia, że przed niem poprostu drzwi zamykam, ciesząc się, jeżeli oni się obrażają, a ja mogę zostać na uboczu, jak niebezpieczny szaleniec.

Soeuretta zaczęła się śmiać.

— Martial przesadza. Przyjmujemy księdza Marle, który jest dzielnym człowiekiem, równie jak i doktora Novarre, oraz profesora Hermeline, których dysputy mnie zajmują. A jeśli w rzeczy samej z mieszkańcami Guerdache znajdujemy się na stopie zwykłej grzeczności, to przecież dla pani Boisgelin zachowuję szczerą przyjaźń. To taka dobra i miła kobieta.

Jordan łabił się z nią czasem przekomarzać.

— Powiedz-że wkońcu, że to przezemnie ludzie od nas stronią, i że, gdyby mnie tu nie było, otwarłabyś im drzwi na rozcież.

— No rozumie się! — zawołała wesoło. — Dom jest takim, jak ty chcesz. Czy życzysz sobie, abym wydała huczny bal, zaprosiła podprefekta Chatelarda, mera Gourier, prezydenta Gaume'a, kapitana Jollivet, Mazellów, Boisgelinów, państwo Delaveau?... Rozpocząłbyś tańce z panią Mazelle!

Nie przestawali żartować, szczęśliwi z powrotu oboje do swego gniazda i z obecności Łukasza. Przy deserze jednak wytoczyła się nakoniec na stół odkładana dotąd kwestya wielkiej wagi. Obie sługi, takie lekkie i ciche, oddaliły się niedosłyszalnym krokiem swoich podszytych pilśnią bucików i sala jadalna pogrążyła się w nieskończonej słodyczy serdecznych zwierzeń, w których serca i mózgi otwierają się nie krępowane niczem.

— Dowiedz-że się nareszcie, mój przyjacielu — rzekł Jordan — czego wymagam od pańskiej życzliwości... Rozważysz pan kwestyę i powiesz mi tylko, cobyś uczynił na mojem miejscu.

Opowiedział rzecz całą, dodając, jak sam był wobec niej usposobionym. Oddawna już byłby się pozbył wielkiego pieca, gdyby eksploatacya nie była z nim szła napół sama przez się, niczmiennym torem, wskazanym przez rutynę. Dochody niosła wystarczające, nie wchodziły one jednak w rachubę w jego oczach, uważał się bowiem za dość zamożnego; z drugiej strony, aby je podwoić i potroić, należałoby odnowić część materyału, wprowadzić mnóstwo ulepszeń, oddać się temu jednem słowem całkowicie. (C. d. n.)

daje stan weksli na 3,859.385 złr. 87 ct., a stan rachunków bieżących na 4,481.662 złr.

Wszystkie powyższe sprawozdania zostały przyjęte do wiadomości naprzód przez wydział, a potem przez walne zgromadzenie towarzystwa.

Z porównania jednak treści tych sprawozdań i ich delegatów z wykazanymi wyżej nadużyciami w czasie od 1893 r. popełnionymi, okazuje się, że delegaci prezesa „ścisłego i ogólnego“ szkontra nie przeprowadzali, efektów danych na podkład z księgą efektów nie porównywali, dostateczności pokrycia nie badali, gdyż, gdyby to byli czynili, musieliby byli te nadużycia wykryć.

ad b). Komisya rewizyjna wydziału miała według § 15 regul. dla wydziału obowiązek przedsiębrać z końcem stycznia ścisłą rewizyę przedłożonego przez dyrekcyę inwentarza aktywów i pasywów zakładu, jakoteż opartego na nim bilansu.

Członkowie tej komisyi kontrolują:

w sprawozdaniu z 7 kwietnia 1898 r., że sprawdzili wszelkie rachunki i znaleźli je wszystkie z bilansem zgodne;

w sprawozdaniu z dnia 12 kwietnia 1894 taksamo;

w sprawozdaniu z d. 10 kwietnia 1895 taksamo;

w sprawozdaniu z d. 8 kwietnia 1896 r. taksamo;

w sprawozdaniu (bez daty) z 1897 r. taksamo;

w sprawozdaniu z d. 17 marca 1893 r. taksamo.

Tażsama komisya uskuteczniła nadto w grudniu 1897 r. na mocy szczególnego polecenia prezesa ścisłe ogólne szkontrum gotówki i efektów, a w sprawozdaniu z d. 30 grudnia 1897 złożonem napisała: „Przedsięwzięliśmy dnia dzisiejszego ścisłe ogólne szkontrowanie tak gotówki, jak i efektów złożonych w poszczególnych funduszach, tudzież sprawdziliśmy sposobem wyrywkowym portfel wekslowy i efekta, stanowiące pokrycie rachunków bieżących — mamy zaszczyt oświadczyć, że stan gotówki jakoteż efektów jest w zupełnym porządku i zgadza się z wykazem buchalteryjnym“.

Na podstawie zeznań, złożonych w toku dochodzeń karno-sądowych można stwierdzić, że komisya rewizyjna wydziału aż do grudnia 1897 r. ograniczyła swoją czynność do porównania cyfr drukowanego bilansu z zamknięciami ksiąg, że zatem nie szkontrowały ani skarbca, ani efektów i lombardów, ani nawet funduszu rezerwowego.

Tę szczegółową rewizyę przeprowadziła komisya po raz pierwszy w grudniu 1897 r., i wówczas tylko sposobem wyrywkowym przez porównanie wyrywkowe stanu weksli z terminarzem i przez zbadanie efektów kilku rachunków bieżących. Podkładu rachunku bieżącego Stanisława Szczepanowskiego nie badała komisya, uważając to za zbyteczne wobec porządku w innych depozytach, zaś o istnieniu rachunków bieżących Kühnela, Fröhlicha i dra Adolfa Liliena nie wiedziała komisya nic.

Że czynność tej komisyi nie była „ścisłą rewizyą inwentarza aktywów i pasywów“ jest rzeczą niewątpliwą wobec wykazanego tutaj stanu rzeczy, podnieść jednak wypada, że komisya rewizyjna wydziału wpadła na ślad omówionych wyżej nadużyć, skoro w grudniu 1898 r. przeprowadziła rewizyę w sposób odpowiadający celowi.

Ad c). Komisya rewizyjna towarzystwa dla sprawdzenia rocznych zamknięć rachunkowych nie jest przewidzianą ani w statucie, ani w regulaminie galicyjskiej Kasy oszczędności, nie było też dla niej żadnej zgoła instrukcyi, w jaki sposób badanie bilansu ma być przeprowadzone.

Wobec tego Komisya ta ograniczała swoją czynność do sprawdzania zgodności cyfr drukowanego bilansu z zamknięciem pojedynczych kont ksiąg buchalteryi. Treści ksiąg komisya ta nie badała nigdy, a taksamo nie badała efektów i portfelu wekslowego, albowiem, jak to z aktów karno-sądowych okazuje się, utrzymywano ją w przekonaniu, że taka rewizya należy do komisyi rewizyjnej wydziału i do dyrekcyi.

Sprawozdania tych komisyi z 7 kwietnia 1893, 7 kwietnia 1894, 5 kwietnia 1895, 18 kwietnia 1896, z kwietnia 1897 i z 16 kwietnia 1898 r. konstatują wszystkie równobrzmiące, że wszelkie rachunki zostały sprawdzone i znalezione wszystkie z bilansem zgodne, a prawdziwości tego czysto cyfrowego sprawdzenia nie poddają przeprowadzone dochodzenia w wątpliwość.

Syndyk zakładu (dr. Godzimir Małachowski)

miał według § 14 regulaminu dla dyrekcyi obowiązek sprawdzać w sprawach pożyczek hipotecznych nietylko stan tabularny i bezpieczeństwo hipoteki, lecz także cały odnośny referat, jakoteż projekty dokumentów odnoszących się do pożyczki.

Urzędujący w latach 1893 do 1899 r. syndyk czynił zadość powyższemu obowiązkowi. Gdy jednak interwencyi byłego syndyka przypisywane są straty na dobrach Russocice i możliwe straty na dobrach Bratkowice, których likwidacya nie jest dotąd rozwikłaną, przeto na podstawie aktów konstatuje się, co następuje:

a) Co do pożyczki hipotecznej na dobrach Russocice, na której odpisano stratę w sumie 48 230 K 48 h., że w tej sprawie interweniował syndyk jako zastępca Antoniego Raszewskiego. Delegaci galicyjskiej Kasy oszczędności (pp. Bolesław Śmiałowski i Albin Rayski) ocenili majątek na 240.360 K, dyrektor hipoteczny wnosił na udzielenie pożyczki w sumie 110 000 K, a pełna dyrekcya uchwałą z dnia 7 lutego 1896 r. udzieliła pożyczkę hipoteczną w sumie 120.000 koron;

b) Co do kredytu kaucyjnego 20.000 K na dobra Russocice udzielonego i całkowicie straconego, że na udzielenie na wypłatę tego kredytu nie było uchwały dyrekcyi, tak jak przy innych t. zw. nicoficyalnych kredytach kaucyjnych, oraz, że walutę wekslową wypłaciła Kasa na podstawie opinii prawnej syndyka na asygnatę Nr. 3424 do rąk syndyka zakładu na zapłatę długów poprzedzających pożyczkę hipoteczną.

c) Co do pożyczki hipotecznej na Bratkowice, że i tu występował były syndyk zakładu, jako zastępca strony, że delegaci Kasy (pp. Józef Giżowski i Jan Breuer) majątek ten na 608 860 K ocenili, że ten szacunek został następnie na kwotę 664.078 K podniesiony. Wniosek na udzielenie pożyczki w sumie 378 000 K, mieszczącej się w granicach 2/3 wartości szacunkowej, przez ówczesnego syndyka pisany, był przez dyrektora hipotecznego podpisany.

Sprawozdanie konstatuje wprawdzie, że w galicyjskiej Kasie oszczędności nie było w owym czasie przepisu, zakazującego syndykowi zakładu wnoszenia podań o pożyczki hipoteczne i interwencyj w sprawach pożyczkowych, — ale formalistyczne to usprawiedliwienie nie wystarczy chyba na oczyszczenie p. Małachowskiego. (C. d. n.)

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie lwowskiej Kasy chorych odbyło się w niedzielę o godz. 12 w południe pod przewodnictwem prezesa tow. Besena. Na porządku dziennym były wybory z grona robotników do zarządu, wydziału nadzorczego i do sądu polubownego. Przeprowadzone wybory, w których uczestniczyło 94 głosujących, dały rezultat następujący:

a) Zarząd: Besen Filip, buchalter, Wysocki Franciszek, artysta dram., dr. Löwenherz Henryk, konc. adw., Grzywak Jan, dorożkarz, Hankiewicz Mikołaj, koncypient, Heller Oskar, handlowiec, Kolbuszowski Edmund, dziennikarz, Kreiter Henryk, handlowiec, Steig Józef, malarz, Pytlowany Władysław, piekarz, Tomicki Józef, dyrektor elektryki, Woźniak Jan, zecer; zastępcy: Bernfeld Jakób, inspektor tramwaju, Jaworowski Nestor, urzędnik, Mszanecki Emil, mechanik, Mund Jakób, urzędnik, Reischer Lipe, piekarz, Stand Izydor, handlowiec.

b) Wydział nadzorczy: Czower Józef, kierownik cegielni, Laskownicki Bronisław, dziennikarz, Musielewicz Władysław, urzędnik gazowni, Moskwa Stanisław, urzędnik, Pięta Antoni, woźny, Perdes Aron, buchalter, Steigelfest Gabryel, buchalter, Palit Bolesław, handlowiec; zastępcy: Barański Stanisław, handlowiec, Rothberg Maurycy, handlowiec, Telmany Tomasz, zecer, Raps Nechemiasz, handlowiec.

c) Sąd polubowny: dr. Kitay Zygmunt, koncypient, Kossak Władysław, urzędnik gazowni, Litwin Piotr, piekarz, Mussil Adam, kasyer, Oberhard Aleksander, magister farmacyi, Pichler Jan, mechanik kolei elektrycznej, Pawlik Michał, literat, Szagański Jan, inkasent, Segall Piotr, handlowiec, dr. Wein Ignacy, koncypient, Kwiatkiewicz Władysław, artysta, Zie-

liński Wiktor, urzędnik gazowni; zastępcy: Espenhahn Rudolf, handlowiec, Godberg Max, handlowiec, Hirsch Adolf, dorożkarz, Klaften Bernard, handlowiec, Błaś Kazimierz, maszynista, Kuhner Isak, piekarz.

Z lwowskiej organizacyi robotników szewskich. W niedzielę dnia 14 b. m. odbyło się we Lwowie przy licznym udziale pełne zebranie robotników szewskich, w lokalu własnym przy ul. Strzeleckiej l. 10. Zebranie zagaił tow. Łyszczak, którego też obrano przewodniczącym. O znaczeniu i korzyściach organizacyi referował tow. Nacher.

Referent streścił historyę ruchu zawodowego w ogólnych zarysach, wykazując na podstawie dat statystycznych rozwój organizacyj zawodowych, tudzież omawiając korzyści, wynikające z organizacyi zawodowej.

Przemawiali nadto tow. Łyszczak, Bielański i inni, kreśląc w wymownych słowach nędzne położenie robotników szewskich i wzywając do organizowania się. Zebrani uchwalili wkońcu odbywać częściej zgromadzenia, poczem przewodniczący zamknął obrady.

Półroczne walne zgromadzenie lwowskiej „Pracy“, stowarzyszenia rębaczy, stróżów i robotników dziennych, odbyło się w niedzielę 14 bm. popołudniu, pod przewodnictwem tow. Mokłowskiego, jako przewodniczącego stowarzyszenia. Po przyjęciu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia i sprawozdania z czynności wydziału, tow. Żukowski przedłożył szczegółowe sprawozdanie kasowe za ubiegłe półrocze, z którego wynika, że wraz z grudniową pozostałością kasową dochód wynosi 708 kor. 28 hal., rozchód zaś 564 kor. 36 hal., pozostaje w kasie na bieżące półrocze 154 kor. 8 hal. Po przeprowadzonej nad sprawozdaniem tem dyskusyi, wybrano wydział, do którego weszli: tow. Mokłowski, jako przewodniczący, tow. Szpak, Żukowski i inni.

Zgromadzenie ludowe w Jarosławiu. W niedzielę dnia 21 bm. odbyło się w Jarosławiu zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w ogrodzie miejskim przy ul. Kraszewskiego. Po zagajeniu i wybraniu tow. Serwina na przewodniczącego, a tow. Baranowicza na sekretarza, zabrał głos tow. Weingast, który omawiał położenie robotników w Galicyi. Mówca napiętnował w dosadnych słowach gospodarkę stańczykowsko-klerykalnej kliki rządzącej Galicyą, następnie omówił w wyczerpujący sposób położenie robotników, pozbawionych ze strony państwa wszelkiej opieki, zwracając uwagę na brak ustawy, zabezpieczającej robotnika na wypadek starości, lub niezdolności do pracy, wzywając obecnych do usilnej agitacyi za powyższą ustawą, którą klub socyalno demokratyczny wniesie na najbliższej sesyi parlamentu.

O jarosławskiej Kasie chorych przemawiał tow. dr. Mantel z Przemyśla, krytykując dosadnie zachowanie się starostwa jarosławskiego wobec Kasy chorych.

Następnie zabrał jeszcze raz głos tow. Weingast, wzywając obecnych do usilnej agitacyi przy nadchodzących wyborach do sejmu.

Po przemówieniu tow. Weingasta i uchwaleniu rezolucyi za ubezpieczeniem robotników na wypadek starości lub niezdolności do pracy, przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Z ruchu robotniczego w Przemyślu. Komitet okręgowy w Przemyślu zawiadamia wszystkie organizacye i towarzyszów tegoż okręgu, że z końcem sierpnia b. r. odbędzie się w Przemyślu konferencya okręgowa. Komitet okręgowy uprasza wszystkie organizacye i miejscowe komitety do poczynienia już teraz odpowiednich kroków za najliczniejszem obesłaniem rzeczonej konferencyi, której dzień podany będzie z końcem lipca br.

We środę 17 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie robotników dziennych pod przewodnictwem tow. Janusza, w sali stowarzyszeń robotniczych. Sprawozdanie z odbytego we Lwowie kongresu partyi socyalno-demokratycznej zdawał tow. Schiffler, który w dwugodzinnem przemówieniu omówił znaczenie kongresu i jego uchwał. Po przemówieniu tow. Schifflera rozwinęła się dyskusya w sprawie podatku partyjnego, w której zabierali głos tow. Blacharski, Żołnierz i Kapalski, poczem przyjęto całe sprawozdanie z kongresu do wiadomości i uchwalono zapadłe na kongresie uchwały ściśle wykonywać. W sprawie płacenia podatku partyjnego zapadła jednomyślnie uchwała, wedle której każdy towarzysz ma uiścić 2 hal. na tydzień, komitetowi okręgowemu, z czego 2 hal. miesięcznie odsyła tenże egzekutywie krajowej.

Wkońcu wybrano mężem zaufania ze strony robotników dziennych do komitetu miejscowego tow. Blacharskiego, poczem tow. Schiffler gorącym apelem do popierania ruchu robotniczego zakończył zgromadzenie.

Z sali sądowej.

Galicyjska pedagogia przed sądem. Z Tarnopola donoszą nam:

Jeszcze nie przebrzmiały echa, jakie nas doszły z życia pedagogów buczackich, a już mieliśmy i w Tarnopolu niemniej ciekawy, a wielce znamienny fakt, który rzuca bardzo wiele światła na dzisiejsze stosunki szkolne, a zarazem wykazuje, że dzisiejszy system pedagogiczny w zakładach naukowych jest z gruntu nieodpowiedni, a nawet nieraz wprost szkodliwy.

Dnia 20 b. m. w sobotę w tutejszym sądzie karnym toczyła się rozprawa, w której oskarżycielem był uczeń gimnazyalny (względnie jego ojciec), oskarżonym zaś nauczyciel gimnazyalny Gerula!

Ten to „pedagog“ wziął, jak to mówią, „na oko“ ucznia z VI. kl. Landaua, a rezultatem tej jego ojcowskiej pieczołowitości było, że wspomniany uczeń został uchwałą konferencyi skazany na 6 godzinny karcer za palenie papierosów, tudzież za niekłanianie się na ulicy panu Geruli... Ojciec ukaranego jednak, wychodząc z założenia, iż synowi jego stała się widoczna i niczem nie zasłużona krzywda, zaskarżył zbyt gorliwego pedagoga o oszczerstwo do sądu i rozprawa obecna wykazała jak na dłoni, iż zapatrywanie jego było zupełnie słuszne, że wszelkie denuncyacye p. profesora były z gruntu nieprawdziwe, a świadkowie pod przysięgą zeznali, że obwiniony uczeń wcale papierosów nie palił!

Mimo to p. profesor w swej zapamiętałości „perseveravit usque ad finem“, twierdząc, że on nigdy się nie myli(!). Twierdzenie to i całe zachowanie się p. Geruli wywołało powszechną wesołość w sali. P. Gerula na wszelkie perswazye przewodniczącego i obrońców uroczyście zapewniał, że „on nigdy się nie myli“, że „wzrok jego nigdy nie zawodzi“, że głównem jego zadaniem jest baczyć na to, aby studenci mu się kłaniali i t. p...

Dopiero wobec złożonej przez świadków przysięgi, zmiękło twarde serce pana profesora i przyznał, że „pomimo swej nieomylności mógł się pomylić!“ Wobec tego p. Landau odstąpił od oskarżenia, a akta rozprawy sądowej odesłał do rady szkolnej, aby ta powściągnęła nieco zbyt gorliwe zapędy pedagoga.

I tacy ludzie mają poruczone sobie wychowanie przyszłych obywateli kraju i państwa! Rada szkolna, jeżeli dba o swą reputacyę, powinna wglądnąć bliżej w tę sprawę i nietaktownego pedagoga stosownie pouczyć, aby przynajmniej na przyszłość zapobiedz kompromitacyi podwładnych swych organów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 23 lipca. 1562. Götz z Berlichingen umiera. — 1804. Powstanie w Irlandyi. — 1878. Rokitański, sławny anatom, umiera. — 1894. Międzynarodowy kongres tkaczów oświadcza się za 8-godzinnym dniem pracy.

Opera lwowska w Krakowie. Dziś: „Łucya z Lammermooru“, opera romantyczna w 4 aktach, muzyka Donizeti'ego (pierwszy gościnny występ p. L. Marek-Onyszkiewicz, ostatni występ p. Al. Myszugi).

Środa: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego (przedostatni raz).

Czwartek: „Traviata“, opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego (uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci Verdi'ego), gościnny występ p. Marek-Onyszkiewicza, oraz p. Drzewieckiego. (Ceny miejsc zniżone).

Piątek: „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego (po raz ostatni), oraz ostatni występ p. Al. Bandrowskiego.

Napiętnowanie denuncyanta. Od towarzyszów drukarskich z Przemyśla otrzymujemy następujące pismo:

Wszyscy robotnicy drukarscy w Przemyślu, zgromadzeni dnia 16 lipca b. r., wyrażają Józefowi Chomiakowi, zecerowi, zatrudnionemu w drukarni Dżułyńskiego głęboką pogardę za jego nikczemną, nieprawdziwą denuncyacyę, popełnioną wobec tow. Witolda Regera. Zarazem oświadczają, że przestają Józefa Chomiaka uważać za swego kolegę, zrywają z nim wszelkie stosunki osobiste i nie będą mu odtąd podawali ręki. W sprawie wykluczenia Chomiaka z organizacyi zwrócą się robotnicy przemyscy do zarządu głównego we Lwowie.

W końcu wyrażają zgromadzeni głębokie współczucie i sympatyę tow. Witoldowi Regerowi. Uchwały powyższe nastąpiły jednogłośnie.

W podgórskiej Kasie chorych panuje zupełna anarchia. Wszyscy członkowie Wydziału nadzorczego zrezygnowali ze swych obowiązków, ponieważ obecny prezes Kasy postępuje samowolnie i nielegalnie. Stwierdzamy fakt, że obecny zarząd podgórskiej Kasy chorych gospodaruje bez kontroli, że Kasa pozbawioną jest wydziału nadzorczego i starosta hr. Starzeński tę anarchię w Kasie toleruje.

Zausznicy dyrektora Wierzbickiego. Z kół kolejarskich ze Lwowa piszą nam: Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na indywidua, jakie sobie dyrektor kolei państwowych we Lwowie Wierzbicki i inspektor Guttmann przybierają do pomocy, celem rozbijania organizacyi kolejarzy. Indywidua owe za to, że intrygują i denuncyują pewne są zupełnej bezkarności za wszystkie swe wykroczenia. Taki konduktor Rombek, który bił kijem adjunkta kolejowego Katolińskiego w służbie i rzucił się z kijem na ulicy na szefa ruchu, inspektora Gassnera, pozostaje nadal w służbie, jako magazynier w Przemyślu i to zupełnie bezkarnie. Redaktor organu dyrekcyjnego, niejaki Jarek publicznie w swem pisemku przyznał się do haniebnych nadużyć z całym cynizmem gadzinowca. Jak Bismark powiedział: „Für mich schreibt kein anständiger Mensch“, tak pan Wierzbicki może powiedzieć: „Dla mnie nie pracuje żaden porządny człowiek“. Do galeryi owych indywiduów należy także nadkonduktor Marusyn, prezes t. zw. „galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy“. Stowarzyszenie to, istniejące więcej na papierze, niż w rzeczywistości, ma służyć do rozbijania solidarności organizacyi zawodowej galicyjskich kolejarzy. Dostaje ono subwencye od dyrekcyi w ten sposób, że dyrekcya daje temu t. zw. stowarzyszeniu za bezcen lub za darmo pociąg na „wycieczkę“, a Marusyn sprzedaje bilety i dochód z takiego pociągu podtrzymuje suchotniczy żywot „Głosu kolejarza“. Ostatnia taka „wycieczka“ odbyła się dnia 14 bm. do Jaremcza. „Gazeta narodowa“, pismo konserwatywne, donosi o tej wycieczce następujące szczegóły:

„Podczas powrotu miało miejsce bardzo niemiłe dla członków zajście. Jeden z dobrze podochoconych funkcyonaryuszy, a przytem kierownik komitetu wycieczkowego nazwiskiem Marusyn, ubrany po cywilnemu, chciał dostać się do jednego z przedziałów drugiej klasy dla odbycia kontroli biletów. Ponieważ zachowywał się nietaktownie, nie chciano go wpuścić do środka, on nie namyślając się, wybił szybę i otworzył sobie. Zwrócił się potem do dra Daisenberga, żądając biletu; ten odpowiedział, że odda bilet tylko konduktorowi. Marusyn rzucił się wtedy wśród steku słów karczemnych na dra D. i jego żonę i znieważył oboje czynnie. Wtedy wszyscy obecni wpadli na awanturnika i poturbowawszy go, wyrzucili z wagonu. Pani D. zemdlała, inne panie poczęły krzyczeć z przerażenia, a jedna z nich, będąca w stanie odmiennym, dostała spazmów. Marusyn łżył potem naczelnika stacyi, wreszcie oddano go władzom; sprawa skończy się przed kratkami sądowemi“.

Dyrektor Wierzbicki może być dumnym ze swych benjaminków.

Cielę o dwóch głowach. W rzeźni przemyskiej wydobyto przed kilku dniami z krowy cielę o dwóch głowach i czterech oczach. Tłumy publiczności oglądają ten dziwny twór.

Zwracamy też uwagę redaktorów „Głosu narodu“ i „Przedświtu“ na ów senzacyjny wypadek. Cielę o dwóch głowach! Albo jeszcze lepiej: dwie głowy i jedno cielę, — znakomity materyał na artykuł wstępny.

Bajki japońskie. Obok zamaskowanych noworodków, pszczół w skrzynkach pocztowych i innych tego rodzaju wężów morskich, spłodziła tegoroczna kanikuła także bajkę japońską. Pojawiła się w ubiegłym tygodniu w dziennikach galicyjskich w formie telegramu wiadomość o wzroście socyalizmu w Japonii, o 50 tysiącach studentów w Tokio, którzy właściwie nie są studentami, lecz socyalistami i tym podobne arabskie — przepraszam, chciałem powiedzieć: japońskie historye. Wprawdzie prawdą jest, że ruch socyalistyczny w Japonii ogromnie wzrasta, ale socyalna demokracya w Japonii jest zupełnie tak samo zorganizowaną jak w Europie. Banialuki zaś, których niedorzeczność na pierwszy rzut oka można ocenić, a które „Narodówka“ rozwodniła nawet na cały artykuł, dokomponowawszy jeszcze więcej niedorzeczności, — to tylko wytwory kanikularnej fantazyi „filarów opinii publicznej“.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Otrzymujemy następujący komunikat: Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1 października, a kończy 31 lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągłe wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17 rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4 ta klasa gimnazyalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej. Kandydaci z ukończoną 6-tą klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazyum, lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II-gi. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya szkoły lasowej, Lwów. ulica Zyblikiewicza l. 28.

Także łaska carska. Donosiliśmy niedawno, iż car, pragnąc stopniowo znieść odrębne wojsko finlandzkie, nakazał zmniejszyć jego ilość i samowolnie zmienił zagwarantowaną konstytucyą ustawę, iż wojsko finlandzkie może tylko na gruncie Finlandyi przebywać i walczyć. Z perfidyą, właściwą rządowi rosyjskiemu, stara się manifest carski przedstawić ten akt samowoli, jako wynik szczególnej troskliwości o dobro Finladczyków. Oto, co czytamy w manifeście: „Zwinięcie niektórych oddziałów wojska fińskiego będzie tem większem świadectwem zamiaru naszego, niepomnażania do czasu ciężaru osobistego mieszkańców Finlandyi pod względem powinności wojskowej“.

Zaakcentowaliśmy wyraz „do czasu“, ponieważ mieści on w sobie zapowiedź, że wkrótce zamiast służenia w zniesionych oddziałach fińskich, będą musieli Finlandczycy dostarczać odpowiednią ilość rekruta dla wojsk moskiewskich.

Cykliści w wojsku. Podczas ostatnich ćwiczeń w Longchamps produkował się pomiędzy innymi i świeżo tytułem próby utworzony w wojsku francuskim oddział cyklistów. Jest to piechota, która dzięki posiadaniu bicyklów w każdej chwili przedzierzgnąć się może w jazdę — na rumakach stalowych. Same rowery mają specyalną budowę, pomysłu kapitana Girarda. Są one bardzo niskie, ażeby każdej chwili żołnierz, obejmując rower nogami, stanąć mógł na ziemi, w dodatku składają się tak misternie, że łatwo mogą być przeniesione na plecach. Ćwiczenia odbywały się pod laskiem.

Na oddział cyklistów zmierza konnica. Cykliści natychmiast zeskakują ze swych maszyn i przytrzymując je w pogotowiu udami, zaczynają strzelać, poczem na komendę, złożywszy w przeciągu 45 sekund rowery, cofają się w gąszcz leśny i, obszedłszy lasem na przełaj pole utarczki, zjawiają się na tyłach „nieprzyjaciela“, i znów rozpoczyna się salwa. Jednem słowem, cykliści w wojsku mogą odgrywać rolę much, niezwykle szybko krążących dokoła nieprzyjaciela i niepokojących go ustawicznie. Prócz tego nadają się bardzo do służby wywiadowczej, tak że Francuzi

już przezwali ich z tego powodu kozakami na pedałach. Na ćwiczeniach tych, przedsiębranych poraz pierwszy, rozstrzygnęła się definitywnie sprawa używania rowerów w wojsku francuskiem na korzyść tego wynalazku.

Oryginalny powód wykolejenia pociągu. Z Bombaju donoszą telegraficznie do „Daily Express", iż pociąg, dążący do Aszam, wpadłszy w pełnym biegu na stado dzikich słoni, wykoleił się. Szczęśliwym trafem nikt z jadących nie doznał szwanku ani wskutek uszkodzenia wagonów, ani od rozjuszonych zwierząt.

Nowy sposób na abonentów całorocznych. Jedno z pism amerykańskich zamieszcza następujące ogłoszenie: „Niniejszém zawiadamiamy szanowne przedstawicielki świata kobiecego, że w liczbie abonentów naszego pisma znajduje się cały szereg młodych, dzielnych, wykształconych i nieżonatych mężczyzn i że podpisem własnoręcznym zobowiązali się oni względem nas podać rękę do wspólnego pożycia takiej tylko kobiecie, która wzięła całoroczny abonament naszej gazety".

Z humorystyki wyborczej, czyli p. Bromowicz nie zasypia gruszek w popiele. Przy ostatnich wyborach z kuryi III. ukazał się przez chwilkę na powierzchni akcyi wyborczej wesoły kandydat w postaci p. Bromowicza, który rozrzucił po całym Krakowie swój program z odezwą do wyborców, wzywająsą mieszkańców „polskich Aten", aby „rangą najwyżsi i najniżsi, a wiekiem najstarsi i najmłodsi (niemowlęta?) zechcieli się pofatygować do urny wyborczej, a gdy p. Józef Bromowicz zostanie wybrany, zejdzie jego godność mimo zalet osobistych na drugi, a sam fakt wyboru na pierwszy plan i będzie omówiony publicystycznie (kto? co?) dla zadowolenia (sic) ogółu". Oprócz takich kwiatków stylistycznych, przypominających kiepskie przekłady polskie afiszów, zapowiadających przyjazd jakiejś budy cyrkowej, były wówczas w elaboracie p. B. i niezrównanej naiwności poglądy społeczne i polityczne, i dziecinne przechwałki ze znajomości z węgierskim ministrem Barosem, i jakieś rozmówki z góralem galicyjskim w Gödöllö — jednem słowem istna mięszanina greckiego chaosu i polskiego bigosu.

Po próbie zaprodukowania się publicznie na zebraniu wyborców w radzie miejskiej, co skończyło się dla kandydata o tyle niefortunnie, iż mowa jego formalnie zatopioną została kaskadami śmiechu, p. Bromowicz cofnął się w zacisze domowe. Dziś jak jaskółka pierwszy się ukazuje znów na widnokręgu wyborczem z długim, bardzo długim programem, co w utworze, mogącym czytelnika zabawić stanowczo jest wadą.

Pan Bromowicz, który nawiasem mówiąc, ubiega się o osierocone przez Weigla mandaty do sejmu i parlamentu, prawi znów oczywiście o wszystkiem i wielu innych rzeczach, a jak prawi przytem! Dowiadujemy się np. iż „we wszystkich państwach istnieje konserwatyzm kast uprzywilejowanych, jak np. militaryzmu, szlachty, wyznań (wyznania i militaryzm są kastami?!) tudzież kast nieuprzywilejowanych (co to wszystko znaczy?) jak np. agrarzystów" Autor, wyliczywszy różne partye, istniejące w kraju oświadcza, iż do żadnej się nie przyłączy lecz za to zapowiada w bliskiej przyszłości powstanie nowych partyj mianowicie realistów polskich, na wzór czeski (objaśniając przytem, bardzo prostodusznie, że do tej partyi nie koniecznie należeć mają ludzie z wykształceniem realnem) oraz centrum, obejmującego mandaty z miast i Izb handlowych. Reszta „programu" p. Bromowicza przypomina kosz redakcyjny, gdzie znaleźć można w kompletnym nieładzie różne zużyte już wiadomości. P. B, majaczy tedy coś o Rotterze, Rychterze, Löwensteinie, Rusinach, żydach i t. d. Na ten ostatni temat pisze, np. „Ujemny wpływ żydów na nasze społeczeństwo rdzenne jest jawny, a jakiego znaczenia to wyjaśnia" — prosimy zgadnąć! — „raport Pobiedonoscewa do cara" (sic!)

Jednem słowem, konia z rzędem, nawet tramwaj z elektryką temu, kto cośkolwiek zrozumie z kandydackiego bredzenia p. Bromowicza ..

Straszny wypadek. W nocy z piątku na sobotę przywieziono na stacyę do Krakowa ze Szczakowej 15-letniego chłopca Piotra Musiała, który w tamtejszej fabryce sody wpadł do kotła z wrzącą wodą. Nieszczęśliwego chłopca, opatrzonego już na miejscu, pogotowie ratunkowe odwiozło z dworca kolejowego do szpitala św. Łazarza.

Klinika chirurgiczna Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z ambulatoryum i oddziałem ortopedycznym będzie z powodu wakacyj uniwersyteckich od czwartku dnia 25 bm. aż do października b. r. zamknięta. Dokładny termin jej otwarcia z początkiem nowego półrocza szkolnego będzie w swoim czasie w gazetach krakowskich ogłoszony.

Katastrofa kolejowa. Ze Stanisławowa donoszą, iż na stacyi Jezupol wydarzyła się w nocy z piątku na sobotę katastrofa o znacznych rozmiarach. Dwa pociągi towarowe, nr 362 i 363, miały ruszyć ze stacyi, gdy nagle pociąg nr 363 cofnął się i najechał na pociąg nr 362. Zderzenie było tak silne, że 8 wozów zostało rozbitych. Dwaj konduktorzy odnieśli rany, a mianowicie: G e r a, liczący lat 60, bardzo ciężką ranę w głowę, W o j t o w i e c k i zaś w rękę; konduktor W i l k o s z e w s k i odniósł wewnętrzne obrażenia. Zginęła znaczna liczba trzody chlewnej, będącej własnością kupców buczackich.

Ukarany hakatysta. W Gnieźnie na ławie oskarżonych zasiadł odpowiedzialny redaktor „Gnesner Anzeiger'a", Fritz Wüstfeld, oskarżony przez p. Zielińskiego, sekretarza sądu ziemiańskiego, o fałszywe rozpuszczanie w swym hakatystycznym świstku wieści, jakoby w domu p. Z śpiewano pieśni zakazane. Rozprawa wykazała, że denuncyacye Wüstfelda były wyssane z palca, wobec czego sąd skazał go na 30 marek kary.

Rosya znów pożycza? „Breslauer Generalanzeiger" podaje, że Rosya, znajdując się w fatalnem położeniu finansowem, czynić ma we Francyi starania o zaciągnięcie nowej pożyczki w kwocie 400 milionów franków. Czyżby umizgi do francuskiego mieszka miały się powtarzać co parę miesięcy?

Wybory do sejmu rozpisane.

Lwów, 21 lipca. „Gazeta lwowska" ogłasza r o z p i s a n i e w y b o r ó w d o s e j m u g a l i c y j s k i e g o, a mianowicie: w gminach wiejskich na dzień 5 września, w miastach na dzień 11 września, w Izbach handlowych na dzień 12 września, a we wielkiej własności na dzień 17 września.

Telegraf i telefon.

Tortury w więzieniu.

Stryj, 21 lipca. Toczył się tu proces o torturowanie aresztantów przeciw kilku policyantom gminnym. Maltretowali oni tak więźnia, aż umarł. Oskarżeni dostali po cztery miesiące więzienia.

Sankcya ustawy sejmu galicyjskiego.

Wiedeń, 22 lipca. „Wiener Ztg." donosi: Cesarz postanowieniem z dnia 11 bm. udzielił sankcyi uchwalonemu przez sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie udzielenia gminie miasta Tarnowa zezwolenia na pobór kopytkowego.

Rząd wobec wyborów sejmowych.

Praga, 22 lipca. Na zapytanie jednego z posłów, czy rząd zamierza rzeczywiście popierać przy najbliższych wyborach sejmowych kandydatury agraryuszy — odpowiedzieć miał dr. Körber, że r z ą d p o s t a n o w i ł z a j ą ć w o b e c w y b o r ó w s t a n o w i s k o n a j z u p e ł n i e j b i e r n e (?!)

Afera Ugron Rimler.

Budapeszt, 22 lipca. Były sekretarz ministeryalny dr. Jahusz Rimler, który tu bawi w sprawie swej słynnej afery z p. Ugronem, ogłasza w „Magyar Szo" oświadczenie, że utrzymuje wszystkie swe zarzuty, zawarte w swej broszurze przeciw Ugronowi. Sprawę tę przedłoży z dokumentami sądowi honorowemu. Dalej twierdzi Rimler, że Ugron pozostawał również w pośrednim stosunku z drem Miłoszem Stefanowiczem, który miał także popierać sojusz francusko węgierski. Od ministra Delcassego żądał Ugron subwencyj pieniężnych, a jemu (Rimlerowi) przyrzeczono w razie udania się projektu, mandat sejmowy z łona partyi niezawisłości.

Wybór uzupełniający na Litwie pruskiej.

Berlin, 21 lipca. Przy uzupełniającym wyborze do parlamentu z okręgu Kłajpeda (Memel) upadli wszyscy burżuazyjni kandydaci niemieccy, a utrzymali się jedynie s o c y a l i s t a tow. B r a u n, oraz Litwin M a s z u ł, między którymi przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Wybory do rad generalnych we Francyi.

Paryż, 22 lipca. Wczorajsze wybory do rad generalnych wydały dotych-

czas następujące rezultaty: 841 republikanów, 204 konserwatystów, prócz tego odbędzie się 80 wyborów ściślejszych.

Wyrok sądu wojennego w sprawie strzelania do robotników.

Rzym, 21 lipca. Sąd wojenny rozpatrujący sprawę porucznika, który w miejscowości Berra kazał strzelać do strejkujących robotników uznał krok jego za uprawniony i uwolnił od odpowiedzialności. Ubocznie skonstatowano przy rozprawie, że z liczby 25 żołnierzy tylko 15 na komendę: „Ognia“ — strzeliło do robotników.

Rozruchy antyklerykalne w Hiszpanii.

Madryt, 21 lipca. Z Saragossy donoszą, że księża uciekają ciągle z miasta w przebraniu. Rozgoryczenie przeciw księżom wzrosło do tego stopnia, że mężczyźni, nie noszący zarostu, zmuszeni są do zdejmowania na ulicy kapeluszy z głowy, aby pokazać, iż nie mają tonzury.

Burze i katastrofy.

Berlin, 22 lipca. W okolicy Berlina szalały wczoraj wielkie burze. Burza napadła na pewnem jeziorze łódź napełnioną ludźmi, przyczem cztery osoby utonęły.

Perpignan, 22 lipca. W tutejszej okolicy szalała wczoraj straszna burza z piorunami i ulewą. Pioruny uszkodziły mnóstwo budynków, tudzież poraniły wiele osób. Szkody zrządzone przez burzę są znaczne.

Trzęsienie ziemi.

Belgrad, 22 lipca. Wczoraj rano dało się uczuć w kilku miejscowościach Serbii dość silne trzęsienie ziemi.

Mowa lorda Roseberego.

Londyn, 21 lipca. W klubie liberalnym wypowiedział lord Rosebery mowę polityczną, w której ponownie wyjaśnił swoje stanowisko wobec kwestyi południowo-afrykańskiej. Zaznaczył on, iż wrzawa, jaka powstała z powodu jego ostatniego listu w sprawie polityki, której się powinna trzymać partya liberalna, zwłaszcza wobec wojny transwalskiej, dowodzi, iż list zawierał szczerą prawdę o położeniu. Przeczytawszy mowy, wypowiedziane świeżo przez Campbell-Barnemanna, Harcourta i John Morleya, przyszedł do przekonania, iż partya liberalna wskutek oświadczeń o wojnie, złożonych przez wymienionych polityków, dalej tak istnieć nie może, jak dotąd istniała.

Jakkolwiek nie mógłby oszczędzić krytyki metodzie, zastosowanej w wojnie, to jednak w kwestyi doprowadzenia wojny do pomyślnego i szybkiego rezultatu, nie wahałby się on użyczyć najgorętszego poparcia rządowi.

Rosebery wyraził dalej przekonanie, iż brak zaufania do opozycyi nie jest spowodowany jej wewnętrzną polityką, ale jej zachowaniem się wobec spraw państwa. Żaden rząd nie popełnił tyle błędów, co obecny. Rząd winien, że nie przeprowadzono reform wewnętrznych.

Co do swego powrotu do życia politycznego, oświadczył Rosebery, iż na razie musi iść sam swoją drogą, ale zanim zdąży do końca tej drogi, nie będzie już osamotnionym i znajdzie na tej drodze licznych sprzymierzeńców.

Odpowiedź Courtney'a na wystąpienie Roseberego.

Londyn, 22 lipca. W sprawie wystąpień lorda Roseberego, żądającego, by liberałowie angielscy przyłączyli się do zaborczej, imperyalistycznej polityki, gdyż taki jest obecnie duch czasu, zabrał bardzo rozumnie głos w liście otwartym Leonard Courtney, stając na wręcz przeciwnem stanowisku. Część liberałów angielskich dziś mniema — pisze Courtney — że światem rządzić musi siła brutalna, chcą oni na wyścigi być małymi Bismarkami, drudzy chowają w swych sercach dawne ideały liberalne wolności i pokojowego rozwoju. Czy ci właśnie ze względów nawet oportunistycznych nie mają racyi? Nietylko w Anglii, gdzie wszyscy posłowie robotniczy są przeciwni imperyalizmowi, lecz wszędzie robotnicy wypowiadają się otwarcie przeciw polityce zaborczej; czynią to w Niemczech, w Belgii, we Włoszech, w Stanach Zjednoczonych, we wszystkich krajach, gdzie socyalizm i organizacye robotnicze się krzewią. A lud roboczy coraz większy wpływ zdobywa w sprawach państwowych, więc każdy patrzący na dalszą metę, przyznać musi, że duch czasu urobi się raczej w kierunku polityki, imperyalizmowi przeciwnej i, że przepowiednie Roseberego na kruchych stoją podstawach.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 22 lipca. „Standard“ donosi z Szangaju: Wedle wiadomości pochodzących z pewnych źródeł wybuchły w Sinkiang niepokoje. Zostały one wszczęte przez stowarzyszenie Chińczyków, wrogie Europejczykom.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 22 lipca. „Times“ donosi z Bloemfontein: Pojmanie przez Anglików do niewoli rządu narodowego wolnego państwa Oranii nie przeminęło bez wywarcia wrażenia na Burów. Szczególniej przygnębiające wrażenie wywiera na Burów fakt, iż liczne ważne dokumenty zostały przez Anglików zabrane.

Z wielu stron odzywają się coraz to liczniejsze głosy za zawarciem pokoju.

Pretorya, 22 lipca. Biuro Reutera donosi: Żona prezydenta Krügera zmarła d. 20 bm. po trzydniowej chorobie na zapalenie płuc.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Baczność włościanie powiatu przemyskiego! W niedzielę 28 bm. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w dużej sali magistratualnej w Przemyślu wiec powiatowy, w sprawie wyborów sejmowych. Na wiecu tym sejmowy poseł Stefan Nowakowski zdawać będzie sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. Jawcie się licznie!

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. indLego 10, I. p., do K. Nachera.

Baczność, kolejarze stanisławowscy! Lokal stacyi płatniczej znajduje się od dnia 4 bm. przy ulicy Kolejowej w domu p. Kuczery l. 343, między dworcem a kamienicą kolejową.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek l. 6, II. piętro, codziennie od godz. 12½ do godz. 2 popołudniu.

Budapeszt. Stow. „Siła“ (IX. Rendler-utcza 23, udziela wszystkim robotnikom polskim, przybyłym do Budapesztu, wszelkich informacyj w sprawie zajęcia i warunków pobytu.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie	6 K
rocznie	18 „ — „	rocznie	24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.		w Niemczech: kwartalnie	7 marek.
		w innych krajach: kwartalnie	10 franków.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya: Kraków, Bracka L. 15 — Telefon nr. 396.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

TUTKI CYGARETOWE

866 **„NORIS“** 12—15

wyrobu Wł. Bełdowskiego

magistra farmacyi w Krakowie

odznaczają się swą dobrocią i smakiem.

Do nabycia w handlach i trafikach.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

Zdolny i doświadczony SZTYGAR

z długoletnią praktyką

znajdzie posadę w kopalni węgla. 919 1—3

Oferty z odpisami świadectw należy nadesłać do Administracyi „Naprzodu“ pod **E. S. 919.**

Dom nowo-murowany

o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, obok Dębnik, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami. 898 7—?

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

BYSTRA obok BIELSKA

(ŚLĄSK AUSTRYACKI).

Wytworne urządzenie! — Ceny umiarkowane!

Prospektów dostarcza Zarząd. 912

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

SWOSZOWICE pod Krakowem

cały rok otwarty

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne**, połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najlepszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.** W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1-go maja do 1-go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

Zakład fotograficzny

902 **JULIUSZA MIENA** 9—15

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność.

Restauracya i Kawiarnia

„pod Gackiem“

LEONA MACHAUFA

przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego

poleca

obiady z trzech dań po 40 ct.

Wydaje śniadania, obiady i kolacye.

Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 22—?

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct. — Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne. Ilustrowany katalog gratis i opłatnie.

246 29—50

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

- 2 kelnerek
- 1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
- 2 klucznic
- 2 bon Francuzek
- 1 bony Niemki muzykalnej
- 1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
- 1 nauczycielki Angielki z franc. i muz.
- 10 szwaczek
- 2 praczek do pralni
- 1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listowne.** 130. 188—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).